

Oryginał obrazu Edouarda Maneta *Kolej żelazna* zwanego też *Dworcem Świętego Łazarza* zobaczyłem po raz pierwszy w ubiegłym tygodniu na wystawie „Manet. Monet. Dworzec Świętego Łazarza” w Muzeum d’Orsay. Obraz przyjechał z Waszyngtonu, z National Gallery of Art. Znałem go wcześniej z reprodukcji. Od dawna budził we mnie lęk przemieszany z zachwytem.

Kobieta o miedzianych włosach i oczach palących jak lód. Kto to? Słynna Victorine Meurent, modelka Maneta. Tak? Nie! To ktoś inny, kogo widywałem we śnie. Wpatrywałem się w jej twarz i przyznaję: w żołądku i w jelitach budziło się gorąco: promieniste, pożądliwe, intensywne. Stopniowo zakochałem się w kobiecie o miedzianych włosach, co można uznać za objaw choroby lub za śmieszność. Trudno. I bardzo chciałem ją odnaleźć. Poza kadrem. Wiedziałem, że to możliwe, jeśli dziewczynka wypuści z ręki pręt bariery i odwróci ku mnie głowę. Wiedziałem też, że kobieta o miedzianych włosach i dziewczynka w białej sukni to jedna i ta sama osoba. Nie bez powodu noszą w uszach podobne kolczyki. Na wystawę pobiegłem, żeby stanąć z nią twarzą w twarz. Niech powie, kim jest, bo zwariuję.

Szpital dla obłąkanych w Charenton pod Paryżem zreformował znakomity psychiatra Jean Etienne Dominique Esquirol. W roku 1805 obronił doktorat zatytułowany: *Namiętności rozważane jako przyczyny, symptomy i środki lecznicze w przypadkach alienacji mentalnych*. W roku 1825 Esquirol objął dyrekturę

słynnego zakładu. Sala teatralna, w której markiz de Sade organizował przedstawienia z udziałem pensjonariuszy dla rozrywki największych paryskich snobów, ziała pustką, więc Esquirol zabierał niektórych pacjentów do teatrów paryskich. Kazał zlikwidować cele zbiorowe i wybudować osobne pokoje.

Nade wszystko jednak zalecał podróże terapeutyczne. Pedantycznie wyznaczał trasy każdemu pacjentowi, którego postanowił leczyć drogą. Wyposażał go w adresy lekarzy, by w chwili słabości mógł zasięgnąć fachowej porady, zanim swe życie pchnąłby na niewłaściwe tory.

Wszystkie elementy na obrazie Maneta pochodzą z natury, ale kompozycja nie przedstawia realnego pejzażu. *Kolej żelazna* to fantastyczny pejzaż miejski. Kupił go natychmiast śpiewak operowy Jean-Baptiste Faure, ale Manet sporządził akwarelę *Dworca Świętego Łazarza* dla siebie. Nie rozstawał się z nią aż do śmierci.

Jurorzy dopuścili płótno na Salon w roku 1874, ale za to krytycy i karykaturzyści z zadziwiającą pasją zaczęli się nad nim znęcać. Jedni krakali na kratę, że odcina postacie od torowiska, a kobieta o miedzianych włosach, wraz z odwróconą plecami dziewczynką, wygląda, jakby siedziała albo właśnie wyszła – z domu wariatów. Inni próbowali dociec symbolicznych lub choćby alegorycznych sensów obrazu, ale żadnego sensu dociec im się nie udało. „Krytyk” Clarétie napisał ironicznie w sprawozdaniu z Salonu: „Pan Manet należy do tych, którym się zdaje, że w malarstwie powinniśmy zadowolić się tylko wrażeniem (*impression*)”.